DROGOWSKAZ

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY REKOLEKCJOM ZAMKNIĘTYM



Rok. VIII. Kwiecień 1935 r. Nr. 4

WYDAJĄ OO. SALWATORJANIE

REDAGUJE: KS. ANTONIN MICHALIK T. B. Z.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: OO. SALWATORJANIE, TRZEBINIA (Kr.)
KONTO P. K. O. № 404.847. — TEL. № 51.

„Wieniec rekolekcyjny“

Kto wpłaca składkę do „wieńca“, ten zwykle zaprasza innych do wpłacenia.

Składki prosimy przesyłać czekiem P. K. O. Nr. 404.847. Na czeku, na odwrotnej stronie (środkowej) napisać nazwiska i adresy tych osób, które się do „wieńca” zaprasza. (Znaczka nie przylepiać!)

Pieniądze wpłacane do „wieńca” są przeznaczone w pierwszym rzędzie na propagandę rekolekcyjną, a poza tem na pokrycie kosztów rekolekcyjnych za niezamożnych rekolektantów.

P. Marja Zontek z Białej wpłaca do »wieńca« 1 zł.

Dzień skupienia w Krakowie.

Dnia 12 maja odbędzie się w naszym Domu Wychowawczym w Krakowie na Zakrzówku dzień skupienia dla byłych rekolektantek z okręgu krakowskiego. Początek 9·20, zakończenie 16·30. Za dwukrotny posiłek i t. d. prosimy złożyć ofiarę najmniej 2 zł. Uprasza się o wczesne zgłoszenie kartką pocztową, lub telefonem Nr. 116-48.

Księża Salwatorjanie
Kraków — Zakrzówek.

ROK VIII. KWIECIEŃ 1935 Nr. 4.

DROGOWSKAZ

MIESIĘCZNIK

:—: Prenumerata roczna 2 zł. 30 gr. — Pojedyńczy numer 20 gr. :—:

Męczennik rekolekcyj.

(O. Michał Pro T. J.)

W dzienniku „The Monitor“, wychodzącym w San Francisco, umieszczono w maju 1928 r. sprawozdanie z zebrania dawnych rekolektantów, w którem m. in. czytamy: „*O. Pro był pierwszym jezuitą, męczennikiem w Meksyku i pierwszym męczennikiem sprawy rekolekcyj zamkniętych.* Żołnierze Callesa pojmali O. Pro w chwili, kiedy udzielał w Meksyku rekolekcyj. Wobec 200 słuchaczy prelegent Michał Williams, znany w San Francisco pisarz, zaproponował postawić przed tamtejszym domem rekolekcyjnym statuę O. Pro, pierwszego męczennika i gorliwego krzewiciela rekolekcyj zamkniętych“.

Dziwnemi drogami zaprowadziła Opatrzność Boska O. Pro pierwszy raz na rekolekcje. Było to w 1910 r. Dwie siostry jego, których kierownikami duchownymi byli jezuici, wstąpiły do klasztoru. Od tej chwili Michał Pro zaprzysiągł wieczną nienawiść jezuitom.

Jako syn dyrektora i właściciela kopalni, rzucił się z zapałem w wir ziemskich zajęć i interesów. Modlitwa i troska o zbawienie duszy zeszły na drugi plan. Z natury miał dobre serce, otrzymał też od zacnych rodziców staranne wychowanie. Lecz ta wrodzona szlachetność i owoce wychowania miały dopiero dojrzeć w ogniu ciężkich utrapień.

Po odejściu ukochanych sióstr, które wstąpiły do klasztoru nie zwierzając się ze swej tajemnicy przed bratem, błąkał się jakiś czas po lesie pieniąc się z wściekłości. Po długich poszukiwaniach znalazła go tam stroskana matka. Uspokoiwszy rozgniewanego syna, namówiła go do odprawienia rekolekcyj i zastanowienia się nad powołaniem. Usłuchał rady matki i nie pożałował tego, albowiem *w ciszy domu rekolekcyjnego przemówiła do serca jego łaska Boża*: Michał, który zawsze był przyjacielem robotników, postanowił na przyszłość być im pomocnikiem — jako zakonnik, jezuita.

Członkowie Towarzystwa Jezusowego wyrabiają się na dobrych zakonników w znakomitej szkole ćwiczeń duchownych, Michał Pro odprawił przy wstąpieniu do zakonu 30-dniowe rekolekcje, a potem corocznie odprawiał 8-dniowe rekolekcje zamknięte. *W tej szkole życia wewnętrznego kształcił się przyszły męczennik.* W 1914 r. musiał iść ze swymi braćmi zakonnymi na wygnanie. w którem zaznał przykrości ubóstwa i ciężaru niezliczonych ofiar. O. Pro znosił to wszystko nietylko z gotowością, ale nawet z niezrównaną pogodą ducha. Jego wrodzony dobry humor nie opuszczał go nigdy. Mając wielkie zdolności muzykalne, malarskie i aktorskie, użył ich często do rozweselenia współbraci. Przytem on sam cierpiał na straszne boleści żołądka, których nie zdołały usunąć nawet kilkakrotne operacje.

Jak głęboko przejął się O. Pro prawdami rekolekcyjnemi o tem świadczy jego współbrat zakonny, który razem z nim w Wielkim Tygodniu 1924 r. odprawiał rekolekcje w Manrezie, gdzie niegdyś Św. Ignacy oddawał się modlitwie i pokucie. O. Pro ukrywał swe ciężkie pokuty i umartwienia pod maską wesołości. Każdy wieczór dręczył swe chore ciało ciężkiem biczowaniem. Najwięcej siły duchowej czerpał z konferencyj O. Plus'a o całkowitem oddaniu siebie Bogu i duszom nieśmiertelnym. Jest to praktyczne zastosowanie w życiu rozmyślania o miłości Bożej. Odtąd jedyną jego pociechą w życiu była zasada: „*Nie jestem nigdy sam*". Często widziano go, jak klęcząc nieruchomie przed Najśw. Sakramentem oddawał hołdy Bogu utajonemu i modlił się żarliwie za nieszczęśliwy naród meksykański.

Tak przygotował się na święcenia kapłańskie, które otrzymał w 1925 r. w Belgji.

Rok po swych święceniach wrócił O. Pro do Meksyku, gdzie właśnie ponownie zawrzała zaciekła walka z Kościołem. Natychmiast rzucił się z całym zapałem do pracy apostolskiej. „Pracy miałem aż nadto we dnie i w nocy", opowiadał później. „Gdy ustały publiczne nabożeństwa w kościołach, urządziłem kilka stacyj eucharystycznych. W ostatni pierwszy piątek rozdałem 1200 Komunji św. Nie mogę się dosyć nadziwić nad tem, ile to dobrego nasz Boski Zbawiciel działa przezemnie. Cóż wobec tego znaczą choroby, trudy, troski? Nie mam czasu myśleć o nich. Jestem gotów na wszystko. Jakiem szczęściem byłoby dla mnie, gdyby mnie za wiarę powieszono na szubienicy".

Niebawem też siepacze Callesa wpadli na jego trop. Lecz on swą zimną krwią i odwagą posuniętą aż do zuchwalstwa zmylił ich poszukiwania. Nieraz wpadł nawet do więzienia i słuchał spowiedzi więźniów. Wkońcu sam został wrzucony do więzienia, skąd jednak po pewnym czasie wypuszczono go na wolność. Często zmieniał mieszkanie, pojawiał się na ulicach w najrozmaitszych przebraniach. Ustawicznie grożące mu niebezpieczeństwo potęgowało jego żarliwość apostolską aż do heroizmu. Miłość dyktowała mu coraz nowe sposoby pracy apostolskiej.

Właśnie ta miłość uczyniła go niezrównanym i niestrudzonym rekolekcjonistą.

„*Rekolekcje*“, pisał później „*co to za piękna posługa!*“ Obawiałem się ich zrazu. To jedna z posług, których jeszcze nigdy nie pełniłem. Rozpocząłem tę działalność od rekolekcyj dla starszych pań. Było ich 80. Następna była dla szoferów. Wyobraźcie sobie 50 szoferów plujących po mistrzowsku kątem ust. Są to złote typy mimo nieco szorstkiej powierzchowności. Rekolekcje odbywały się na wielkiem podwórzu zarzuconem wokoło starem żelastwem. W czapce spuszczonej na czoło, w bluzie szoferskiej siedziałem ramię przy ramieniu wśród moich sympatycznych słuchaczów“.

„Nieco później dawałem rekolekcje gronu nauczycielek i urzędników państwowych. Było ich 80 osób. Niczem się nie krępujący, gadatliwi, zawadjaccy. Nie bali się niczego, nawet djabła. Chciałbym Cię widzieć wśród tych ludzi, którzy twierdzili, że dusza jest śmiertelna i chlubili się z tego, że trwają uporczywie przy swych przekonaniach. Jak wściekli wzbraniali się poddać słodkim prawdom naszej religji. Lecz wszystko to sowicie mi wynagrodził widok ich, przystępujących do Stołu Pańskiego i liczba przeszło 12 znacznych nawróceń“.

Rekolekcje te odbywały się wśród okrutnego prześladowania. Codziennie trzeba było zmieniać miejsce zebrań. O. Pro głosił nauki siedząc w fotelu klubowym, ubrany według najnowszej mody, z goździkiem w butonierce. *Po jednej serji dla kobiet, uczestniczki nie dały spokoju swym mężom, póki i ci nie poszli na rekolekcje.* Gromadzili się tylko wieczorami, raz na szóstem piętrze wielkiego gmachu biurowego, raz nawet w domu, stojącym naprzeciw „Pałacu Sprawiedliwości“, tuż przy biurze prokuratora generalnego. Dla wielu te rekolekcje były przygotowaniem na śmierć męczeńską

Dla O. Pro także. Mimo wszelkich środków ostrożności został razem z braćmi swemi Hubertem i Robertem pojmany i wrzucony do więzienia, gdzie trzymano go 6 dni. Ale i w więzieniu nie zaprzestał pracy apostolskiej. Ze swej celi więziennej słuchał na migi spowiedzi współwięźniów, głosił nauki, odprawiał nabożeństwa. Dn. 23. listopada został rozstrzelany. *Umarł, jak setki męczenników meksykańskich* z okrzykiem na ustach: „Niech żyje Chrystus Król!“

Ks. Antonin Michalik T.B.Z.



Zjednaj choć jednego prenumeratora DROGOWSKAZU!

Akt żalu.

Kiedy patrzę w Bezmiar Twej Miłości,
Kiedy liczę wszystkie Twoje dary,
Któreś wylał na mnie w Swej hojności,
Jako Serca Boskiego ofiary,
Wstyd i boleść mą duszę przenika
I powtarzam z pokorą celnika:

Żal mi Jezu łask Twych zmarnowanych,
Żal mi moich dni, marnie straconych,
Żal mi natchnień Twoich zaniedbanych,
Żal mi czynów dobrych opuszczonych,
Żal mi Jezu, żem obraził Ciebie,
Ma Miłości, Żywy z niebios Chlebie!

Z Magdaleną łzy gorzkie lejącą
I z płaczącym za grzechy swe Piotrem,
Z Zacheusza pokutą gorącą
I przed śmiercią nawróconym łotrem,
Opłakuję moje liczne grzechy,
Rozgrzeszenia żebrząc i pociechy!

Wiem, że wielkie grzechów moich długi,
I na spłatę ich sił mi nie stanie,
Ale większe są Twoje zasługi,
Więc w nie wierzę, Jezu, niezachwianie,
Nie wypuszczaj mię z Twojej opieki,
W Tobiem Panie zaufał na wieki!

Ks. MATEUSZ JEŻ.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych, raczy się zgłosić podając swój dokładny adres. Z Domu rekolekcyjnego otrzyma „kartę przyjęcia".
Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t. d. płaci się 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle 14 zł.
Prosimy przy zgłoszeniach na rekolekcje podawać swój stan i zawód.

Adres Domu rekolekcyjnego św. Józefa:
OO. SALWATORJANIE, TRZEBINIA TEL. 51.

W diecezjalnym Domu rekolekcyjnym w Kokoszycach St. kol. Wodzisław:

KWIECIEŃ

30. III.—3 Dla Kongreganistek był. rekolekt.
6—10 Dla zarządów Katolickich Stow. Mężów
15—19 Dla panów z inteligencji
20—24 Dla Katolickiego Stow. Mł. męskiej

MAJ

11—15 Dla Katolickiego Stow. Kobiet
16—20 Dla Sodalicji Pań
20—24 Dla członkiń Straży Honorowej

CZERWIEC

8—12 Dla Sodalicji Urzędniczek

Początek rekolekcyj pierwszego dnia wieczorem o godzinie 7-mej, zakończenie ostatniego dnia rano. **Koszty pobytu wynoszą 15 zł., dla młodzieży 12 zł.** Życzenia osobne (pojedyńczy pokój i inne) mogą być uwzględnione, trzeba je podać przy zgłoszeniu.

Zgłoszenia możliwie najwcześniej należy przesyłać pod adresem: **Sekretarjat Rekolekcyjny, Katowice, ul. M. Piłsudskiego 20. Telefon 345-08.**

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicach na Śląsku:

KWIECIEŃ

16—20 Dla Nauczycieli

MAJ

6— 10 Dla Młodzieży z K. S. M.
13—17 Dla Młodzieży niemieckiej
27—31 Dla Mężczyzn

CZERWIEC

3— 7 Dla Kapłanów
17—21 Dla Czcicieli N. Serca P. Jezusa
24—28 Dla Maturzystów

UWAGA: Pierwszy dzień oznacza początek rekolekcyj o godz. 19, ostatni, zakończenie o godz. 7 rano.

Przy zgłoszeniu należy podać swój wiek, zajmowane stanowisko i dokładny adres. — Przywieźć ze sobą należy tylko ręcznik, mydło i przybory do toalety.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem: OO. Jezuici, Dziedzice.

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie ul. Dunin-Borkowskich.

Rekolekcje dla P. T. **Kapłanów** rozpoczną się 16 czerwca.

W Domu rekolekcyjnym w Częstochowie
ul. św. Barbary 43.

KWIECIEŃ

1— 5 Dla Pań z inteligencji. 8—12 Dla młodzieży męskiej.

Początek rekolekcyj pierwszego dnia wieczorem o godz. 19-tej, zakończenie ostatniego dnia rano. Koszta utrzymania od 8 do 12 zł.

Zgłoszenia przyjmuje: Zarząd Diec. Domu rekolekcyjnego w Częstochowie.

W Domu rekolekcyjnym Zgrom. Przemienienia Pańskiego w Kielcach, ul. Niepodległości 35.

Dla mężczyzn z III zakonu 7—11 kwietnia.

Rozpoczęcie rekolekcyj pierwszego dnia o godz. 8-mej wieczorem.

Do dawnych Rekolektantów i Rekolektantek

(Miesięczne odnowienie rekolekcyjne)

Msza święta.

»Nie mam chęci do was, mówi Pan Zastępów, i daru nie przyjmę z ręki waszej. Bo od wschodu słońca aż do zachodu wielkie jest imię moje między narody, a na każdem miejscu poświęcają i ofiarują imieniu memu ofiarę czystą« Tak przepowiada Bóg przez proroka Malachjasza (1, 10—11) ofiarę Mszy św. a równocześnie odrzuca ofiary żydowskie. Ofiary Starego Testamentu były niedoskonałe i nie mogły się Bogu podobać, gdyż były to ofiary ze zwierząt lub z owoców ziemskich, składane przez ludzi grzechem splamionych, były one tylko cieniem i figurą tej jednej wielkiej Ofiary złożonej Bogu przez Jego Syna najukochańszego w wieczerniku, którą On odnawia na naszych ołtarzach przez ręce Swoich kapłanów we Mszy św.

I. Msza święta bowiem, to nie pamiątka tylko i przedstawienie męki i śmierci Pana Jezusa, lecz *rzeczywista i istotna ofiara*, tasama, którą Jezus złożył Swemu Ojcu niebieskiemu dla naszego odkupienia, gdy umierał za nas na krzyżu. Jest to tasama ofiara, bo tensam Pan Jezus, Bóg-Człowiek, nieskończony w Majestacie i doskonałości, ofiaruje siebie Ojcu niebieskiemu, jak na krzyżu. Według soboru Trydenckiego ofiara Mszy św. różni się od ofiary Kalwaryjskiej tylko sposobem, w jaki się dopełnia. Na krzyżu, ta czcigodna Ofiara została dopełniona z przelaniem krwi i śmiercią Pana Jezusa, a na ołtarzu, podczas Mszy św., Pan Jezus ofiaruje się bezkrwawo, to znaczy, że już nie cierpi i nie umiera.

Pod pewnym względem zdaje się Msza św. przewyższać nawet Ofiarę Kalwaryjską. Albowiem, czy to nie szczyt miłości, że Syn Boży, siedzący po prawicy Ojca, po dopełnieniu dzieła odkupienia, mimo to zstępuje codziennie na słowo kapłana na ołtarze, aby ponownie stać się Ofiarą? Ofiara na krzyżu dopełniła się raz tylko, na ołtarzach odnawia się po niezliczone razy i to codziennie. Ofiara Kalwaryjska spełniła się tylko w Jeruzalem

i trwała trzy godziny, ofiara Mszy św. zaś spełnia się po całym świecie i *trwać będzie po wszystkie wieki aż do skończenia świata.*

Słusznie więc nazywa św. Leonard Mszę św. słońcem świata chrześcijańskiego, duszą wiary, centrum religji katolickiej, treścią wszystkiego, co dobre i piękne w Kościele katolickim.

Msza św. jest ofiarą nieskończonej doskonałości, zacności i wartości, wskutek tego *jedna Msza święta* więcej Panu Bogu przynosi chwały, aniżeli



Mężczyźni na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini.

wszystkie hołdy i uwielbienia, jakie złożyły i jeszcze złożą wszystkie stworzenia, nie wyłączając Aniołów, a nawet samej Matki Bożej, aniżeli wszystkie prace Apostołów, poniesione męczeństwa wszystkich męczenników, najsurowsze pokuty pokutników, najwznioślejsze czyny i cnoty wszystkich Świętych i nawet Najśw. Marji Panny razem wzięte. Wszystkie bowiem objawy czci ze strony stworzeń, muszą z konieczności być ograniczone, chwała zaś, jaką Bóg otrzymuje w ofierze Mszy św., która jest Ofiarą Boską, jest Boska i nieskończona.

Św. Jan Vianney, proboszcz z Ars, mawiał: »Wszystkie dobre czyny razem wzięte nie mogą być porównane ze zacnością ofiary Mszy św., gdyż jest ona dziełem Boga, a tamte są czynami ludzi. Męczeństwo nawet niczem jest w porównaniu do Mszy św., gdyż jest ono ofiarą człowieka dla Boga, a Msza św. jest ofiarą Boga dla ludzi. Bóg spoglądając na ołtarz mówi:

Oto mój Syn umiłowany, w którym upodobałem sobie. Składającemu taką Ofiarę, Bóg niczego odmówić nie może. Gdyby lepiej znano wartość jednej Mszy św., albo raczej, gdyby miano więcej wiary, to okazywanoby większą gorliwość podczas tej św. Ofiary«.

II. Ponieważ Msza św. jest ofiarą wartości nieskończonej, więc też owoce i korzyści tej ofiary są nieskończone. My, tu na ziemi, mamy względem Boga, nieskończonego Majestatu różne obowiązki do spełnienia. Winniśmy Bogu oddawać cześć najwyższą, ponieważ jest naszym Stwórcą i najwyższym Panem. Winniśmy Bogu nieskończone i ciągłe dziękczynienia za tak wielkie i liczne Jego dobrodziejstwa. Winniśmy sprawiedliwości Bożej całkowite zadośćuczynienie i wynagrodzenie za grzechy nasze. Lecz my, biedne i ułomne stworzenia, jesteśmy sami absolutnie niezdolni do uwielbienia Boga tak, jak na to zasługuje, ani podziękować Mu jak należy, nigdy też nie zdołamy zadośćuczynić i wynagrodzić Bogu za grzechy.

Otóż ofiara Mszy św. dopomaga nam do godnego spełnienia tych obowiązków. We Mszy św. bowiem sam Pan Jezus, Bóg-Człowiek, równie nieskończony w Majestacie, upokarza się przed swym Ojcem niebieskim, czci Go i chwali za nas i dla nas, dziękuje Mu i ofiaruje się Ojcu, by nam wyjednać przebaczenie grzechów. A my, łącząc się z Jezusem w ofierze Mszy św. i ofiarując Bogu upokorzenia i uczczenia, cierpienia, krew i śmierć Jego Syna umiłowanego, składamy Bogu przez Jezusa i z Jezusem cześć i chwałę nieskończoną, spłacamy obficie nasze długi wdzięczności i zadośćczynimy za grzechy popełnione.

Obowiązkiem naszym jest również modlitwa i błaganie Pana Boga. Na każdy dzień bowiem potrzebujemy licznych i wielkich łask. We Mszy św. znowu wypraszamy niezliczone łaski nietylko dla nas samych, lecz i dla drugich, gdyż we Mszy św. Pan Jezus osobiście staje się naszym pośrednikiem, poleca nasze sprawy Ojcu niebieskiemu, a wskazując na Swoje rany, zniewala Ojca Swego do wysłuchania naszych próśb. Łącząc się z modlitwą Pana Jezusa możemy z całą ufnością prosić o wszystko i wszystkiego się spodziewać dla siebie samych, dla bliźnich i dla dusz w czyścu cierpiących. Toteż Naśl. Chr. mówi: »*Kiedy kapłan odprawia Mszę św., cześć oddaje Bogu, uwesela Aniołów, żyjących wspiera, a umarłym pokój wyjednywa*«.

III. Gdybyśmy mieli takie pojęcie o Mszy św., gdybyśmy mieli więcej wiary, czybyśmy tak łatwo, może dla błahych przyczyn opuszczali Mszę św.? Czybyśmy raczej nie poświęcili i potrzebnego wypoczynku i przyjemnej rozrywki, aby tylko być na Mszy św.? Staraj się więc nietylko w niedziele i święta, do czego jesteś pod grzechem ciężkim obowiązany, ale o ile ci obowiązki i warunki na to pozwalają, także w dni powszednie nabożnie wysłuchać Mszy świętej.

Wyobraź sobie, że jesteś obecnym przy samej męce i śmierci Pana Jezusa. Przedstaw sobie, że ołtarz jest jakby nową Kalwarją, gdzie Jezus w sposób niekrwawy ponowić ma Ofiarę krzyżową, ofiarując się za nas. Gdybyś tak wówczas był obecny na Kalwarji z Matką Bolesną pod krzyżem, z jakiem przejęciem, z jakiemi uczuciami w sercu uczestniczyłbyś w tej wielkiej Ofierze!

Ożyw przeto wiarę swą i uprzytomnij sobie, że tosamo, co ongi na krzyżu, dzieje się obecnie na ołtarzu. Rozmyślanie męki i śmierci Pana Je-

zusa jest to znakomity sposób słuchania Mszy św. Spełnisz przez to pragnienie samego Jezusa, który Mszę św. ustanowił na pamiątkę Swojej bolesnej męki i śmierci na krzyżu: »To czyńcie na pamiątkę moją«. A św. Paweł dodaje: »Albowiem ilekroć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać aż przyjdzie«. (1. Kor. 11, 26).

Obudź intencję ofiarując Bogu Mszę św. w tych wszystkich intencjach, dla jakich Pan Jezus sam się ofiarował na krzyżu, mianowicie aby: uczcić Boga, złożyć mu dzięki, wynagrodzić mu za grzechy swoje i całego świata, aby uprosić łaski potrzebne i wreszcie w intencji szczególnej, na którą pragniesz wysłuchać tę Mszę św. O ile możności przyjmij podczas Mszy w Komunji św., ofiarowane Ciało i Krew Pańską.

Rachunek sumienia.

Czy mam należyte pojęcie o zacności i wartości Mszy św.?

Czy nie opuszczam z własnej winy, z lenistwa lub niedbalstwa w niedziele i święta Mszy św.? albo czy się nie spóźniam na Mszę św.?

Czy i w tygodniu, jeżeli mogę, idę do kościoła na Mszę św.?

Czy dla wysłuchania Mszy św. zdobywam się na poniesienie ofiary lub trudu?

Jakie jest moje zachowanie podczas Mszy św.?

Ks. Alfred Grabowski, T. B. Z.

Przygody i myśli żołnierza Chrystusowego

Napisał porucznik Józef Sieńko

Czy znamy Jezusa Chrystusa?

Co za dziwne pytanie — powie ktoś — przecież od dzieciństwa uczymy się poznawać Jezusa, wspominamy Jego cudowne narodzenie i życie ukryte w Betlejem, a gdy podrośniemy, to wskazują nam Go jako wzór do naśladowania. O tak, uczymy się... ale ile się nauczyliśmy?

Jeżeli pójdziemy na wioski nasze — to przekonamy się, że wierzą tam w Jezusa Zbawiciela, ale część stroni od nabożeństwa, stroni od kościoła, modlą się też — ale tak jakoś, jakby łaskę P. Jezusowi robili, że raczą Go wspominać. Tylko część stara się naprawdę poznać tego największego Dobroczyńcę naszego, a i ci też nie zawsze zdają sobię sprawę, kto to jest Chrystus. Nie rozumieją tego, że On jest Panem niepodzielnym całego świata, że On jeden może usunąć wszystko to, co nas gniecie na świecie. On sam może to uczynić, ale ludzie muszą Go znać i żyć według Jego najsprawiedliwszych praw.

Wśród robotników do niedawna było jeszcze gorzej niż na wsiach. Tam znano dobrze Żyda Marxa i jego pisma, a bardzo mało znano Jezusa z Nazaretu i Jego Ewangelję. Robotnicy myśleli tylko o nienawiści i walce, a zapominali o miłości i pokoju. Pragnęli oni pokoju, a dążyli do wojny. Zapomnieli o słowach Chrystusa: »Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pra-

cujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę". Robotnicy ostatnich czasów w większości nie szli do Chrystusa lecz do Jego wrogów, toteż doczekali się, że dziś los ich coraz gorszy, a najwięcej gnębią ich tam, gdzie panują bezbożnicy, to jest w Rosji sowieckiej.

Robotnicy nie szli za Chrystusem toteż przelali morze krwi w Rosji, a bytu swego nie poprawili lecz pogorszyli.

A inteligencja, czy zna Chrystusa? O to lepiej nie pytać. Od lat pięćdziesięciu czy sześćdziesięciu inteligencja nasza wspólnie z bogaczami stroniła od Chrystusa. Powodziło im się materjalnie nieźle, więc chcieli so-



Panny, które śluby panieńskie składają na rekol. zamkniętych w Piekarach.

bie używać świata, a Chrystusa usuwali, aby im nie przeszkadzał w rozkoszowaniu się. Znaleźli się filozofowie, którzy chwalili takie bezduszne życie, znaleźli się pisarze, którzy wyśmiewali Chrystusa i Jego naukę o sprawiedliwości, a inteligencja śpiewała: Cieszmy się i używajmy.

Kogo było stać — to pił i hulał, a kto nie miał na hulanki — ten udawał, że jest podobnym hulaką, bo poprzewracało się ludziom w głowie i wstydzili się żyć uczciwie; obawiali się, żeby ich kto nie nazwał świętoszkami. Czyż nie wiemy o tem, że do dobrego tonu należało wśród niektórych sfer t. zw. inteligencji tłuczenie luster i niszczenie urządzenia restauracyj. Jeszcze dziś wielu ludzi wykształconych potrafi się przechwalać, że brali udział w burdzie ulicznej, że pili na cudzy koszt, że uwiedli cnotliwą panienkę i z innych podobnych uczynków, nie mówiąc o tem, że uważa się dziś za bohatera człowieka, który potrafi pić wódkę butelkami.

Na takiem podłożu nieznajomości słodkiej nauki Jezusa wyrosło samolubstwo i siła pięści. Inteligencja ma największy wpływ na rządy światem a ponieważ inteligencja ostatnich czasów była w większości samolubna i za mędrca uważała tego, kto umiał używać, więc nic dziwnego, że zaczęli okazywać swoją siłę kapitaliści i uciskali robotnika, a inteligencja, przynajmniej w połowie uważała, że kapitalizm mądrze postępuje. Tak »mądrze« to było w myśl nauki naprzykład bezbożnika Nietzschego, ale było grzechem wołającym o pomstę do nieba w myśl nauki Jezusa z Nazaretu. Ponieważ inteligencja z przed kilkudziesięciu lat czytała pisma Nietzschego, a stroniła od Ewangelji, więc wydawało się jej, że wszystko w porządku.

Dziś nasza inteligencja znacznie się zmieniła na lepsze, coraz więcej wzoruje się na inteligencji francuskiej, która obecnie w większości jest katolicka. Coraz więcej inteligentów rozumie, że sprawiedliwość może być tylko wtedy, gdy będzie szanowane prawo Boże, ale czy dzisiejsza inteligencja zna Chrystusa?

Większość inteligencji nie zna Go wcale. Więcej wiedzą o Gorgonowej czy Maliszu (darujcie, że tu wymieniam te nazwiska), studjują nawet pisma buddyjskie, ale o Chrystusie mało co wiedzą. Nie razi dzisiejszych inteligentów choćby takie staropogańskie powiedzenie: Najwyższem prawem jest dobro państwa. Nieprawda, **najwyższem prawem, jest Prawo Boże**.

Naprzód Bóg, a potem Ojczyzna. — Albo takie powiedzenie: Jeśli chcesz pokoju — gotuj wojnę. Jest to fałsz. Jeśli kto chce pokoju to powinien być uzbrojony w dzisiejszych zdemoralizowanych czasach, ale powinien gotować pokój w sercach ludzi, powinien szerzyć miłość do ludzi, a nienawiść do tego, co ludzie robią złego.

Wiele podobnie fałszywych poglądów panuje dziś w świecie, a to wszystko z tego powodu, że nie znamy Chrystusa lub znamy Go zamało. Świat się kłóci, morduje się, topi zboże gdy ludzie mrą z głodu, a to wszystko dlatego, że nie zna Chrystusa.

A przecież to **największy spośród synów ludzkich**, największy filozof, największy Dobroczyńca.

Człowiek powinien nauczyć się w pierwszym rzędzie tego, co dla niego jest najpożyteczniejsze, a cóż może być pożyteczniejszego dla człowieka jak poznanie Chrystusa i Jego Prawa? Studjujemy prawa rzymskie, czy napoleońskie, studjujemy żywoty wielkich wojowników, wynalazców, a nawet zbrodniarzy — to czyż nie wstyd nam, że zamało znamy największego Prawodawcę i Mistrza?

Poznajmy go bliżej, a zaciekawi nas Jego życie, zapragniemy Go poznać jeszcze więcej, i pokochamy Go tak mocno, że nawet zabójca nie zdoła nam odebrać tej miłości, bo miłość do Zbawiciela nie zniknie wraz ze śmiercią ciała lecz wzrośnie. Poznajmy Chrystusa przedewszystkiem na podstawie Ewangelji, a jeśli komu sprawia trudności czytanie Ewangelji, to niech poznaje Chrystusa, czytając żywoty Świętych. Każdy Święty to wielki człowiek, a każdy osiągnął swą wielkość i doskonałość naśladując Chrystusa.

Chcąc poznać Chrystusa powtarzajmy sobie często pytanie Jezusa: »Za kogo mię ludzie mają?« Nad tem pytaniem pomyślmy chwilę, a przekonamy się że samoluby i łajdaki mówią o Chrystusie podobnie, jak mówili

faryzeusze, to znaczy, że jest złym i fałszywym; przekonamy się, że ludzie tacy, którzy mało o Chrystusie wiedzą nazwą Go prorokiem, filozofem lub człowiekiem największym, a ludzie, którzy Chrystusa znają dobrze i żyją uczciwie powiedzą z Piotrem świętym: **»Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego«.**

Poznawajmy Chrystusa, a szczególnie winna Go poznawać nasza inteligencja, która kiedyś więcej od innych odpowie przed Bogiem za niesprawiedliwość na świecie. Winni poznawać Chrystusa ludzie biedni i obciążeni, bo jeśli dzisiaj ubogiego gniecie bezbożny kapitalizm, a z drugiej strony bezbożny socjalizm, jak w Rosji i Meksyku — to któż biednemu da siłę do życia i ten kawałek chleba, który mu się słusznie należy? Może to uczynić tylko prawo Chrystusowe. Powinni poznać Chrystusa bogaci aby nie zwyrodnieli przez nadużywanie bogactw i aby cześć samych bogactw mogli zabrać na świat drugi, choć w innej postaci. Powinni Go poznać ludzie bogaci w interesie nawet ziemskim, bo jeśli Go nie poznają i nie zastosują Jego nauki do życia — to może się stać z nimi tosamo co stało się z bogaczami w Rosji. Tam zapomnieli o Prawie Bożem bogaci, a za ich przykładem zapomnieli biedni i przyszła rzeź.

Módlmy się, abyśmy sami poznali jaknajwięcej naszego Zbawiciela, aby Go poznali heretycy, żydzi i poganie zarówno starzy jak i nowocześni. Módlmy się o dobrych misjonarzy i kapłanów, którzyby szerzyli znajomość Chrystusa i aby jaknajwiększa ilość ludzi, uważała sobie za zaszczyt, że może odzywać się do Chrystusa słowami św. Tomasza Apostoła: **Pan mój i Bóg mój!**

Z cyklu rozważań rekolekcyjnych.

Unikanie okazji do grzechu.

Prawdziwa pokuta, jakiej Bóg od grzesznika żąda, zawiera oprócz żalu i spowiedzi jeszcze wiele innych rzeczy, m. i. także unikania okazji do grzechu.

Co to jest okazja? Są to rzeczy lub osoby, które łatwo skłonić mogą człowieka do grzechu, albo nawet już go przyprawiły o ciężkie upadki.

Do takich okazyj zaliczyć trzeba obrazki, pisma, książki, widowiska treści niemoralnej (t. zw. pornografja); również pisma heretyków, gazety, książki występujące przeciw wierze św., dalej: złe towarzystwa, przewrotne osoby, zabawy gorszące, szczególniej zaś mieszane małżeństwa, związki nastawione wrogo przeciw religji jak: socjalistyczne, komunistyczne, »Legjon Młodych«, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet (te dwa ostatnie zostały wyraźnie napiętnowane przez Najprzewielebniejszych XX. Biskupów) i wiele innych.

Takich okazyj szukać nie wolno. Ktoby zaś już żył w okazji musi ją porzucić, i to stanowczo, na zawsze, czemprędzej.

Wielu chrześcijan nie może zrozumieć takiego zakazu. Nie mogą n. p. zrozumieć postępowania Kościoła, umieszczającego złe książki na t. zw. indeksie książek zakazanych, których czytanie zabrania swym dzieciom nawet pod grozą kar kościelnych. Pomawiają Kościół o wstecznictwo, o wrogie usposobienie dla wiedzy i kultury. Zarzut zgoła niesprawiedliwy, krzywdzący.

Największy poeta niemiecki, Goethe, napisał książkę bardzo niebezpieczną dla młodzieży. Kardynał Medjolanu zabronił jej czytania swym diecezjanom. Tym zakazem ściągnął na siebie gniew niedobrych katolików. Odezwały się głosy oburzenia i protesty. I stała się dziwna rzecz, zawstydzająca w najwyższym stopniu katolików: sam Goethe, innowierca, przyznał słuszność księciu Kościoła, oświadczając, że książka jest istotnie bardzo szkodliwa!!

Kapłanom, występującym przeciw złym okazjom, zarzuca się zbytnią surowość i nieznajomość życia. Ale jakże postępuje sam Pan Bóg? Czyż nie powiada w Piśmie św.: »Kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie«?



Panny, które śluby panieńskie składają na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini.

Czyż nie wyprowadził Abrahama spośród bałwochwalców, Lota z rozpustnej Sodomy i Gomory, ludu żydowskiego z pogańskiego Egiptu? Czyż nie zabronił ludowi wybranemu prowadzenia handlu z pogańskimi sąsiadami, zawierania z nimi związków małżeńskich? Zlekceważenie tego zakazu przyprawiło króla Salamona o tak haniebny upadek.

Ale Nowy Zakon, zakon miłości, może zniósł albo złagodził te surowe zakazy? Bynajmniej! Oto, co powiada P. Jezus: »Jeśli tedy prawe oko twoje gorszy cię, wyrwij je a odrzuć od siebie, albowiem pożyteczniej jest tobie, aby zginął jeden z członków twoich, niźliby miało być wrzucone całe ciało twoje do piekła. A jeśli cię ręka prawa gorszy, to odetnij ją i zarzuć od siebie: albowiem pożyteczniej tobie jest, aby zginął jeden z członków twoich, niźliby całe ciało twoje miało iść do piekła«. (Mat. 5, 28). Oto, jak stanowczo każe zerwać z okazją do grzechu, czyli z tem, co nam jest zgorszeniem.

Nie inaczej mówili apostołowie. Św. Paweł zabrania chrześcijanom zasiadania do wspólnej uczty z ludźmi złymi, uzasadniając to tem, że psują dobre obyczaje innych. Uczeń miłości św. Jan, nie pozwala ich nawet pozdrawiać.

Tym surowym zakazom ten tylko dziwić się może, kto nie pamięta na słowa Ducha Św.: »Skłonne jest serce człowieka do złego od dni młodości jego«. Jako smutną spuściznę po grzechu pierworodnym nosimy w sobie »zakon grzechu«, pożądliwość, skłonność do złego. Wystarczy nieraz mała podnieta od zewnątrz, a pożądliwość ta wybuchnie płomieniem, wywoła ciężką chorobę, śmierć duszy.

Jak starannie unika człowiek słabego zdrowia wszystkiego, co mogłoby spowodować ciężką chorobę!

Bądźmy przynajmniej równie ostrożnymi względem śmierci duszy, t. j. grzechu śmiertelnego, unikajmy równie starannie okazji do grzechu śmiertelnego! *Ks. A. M.*

Z RUCHU REKOLEKCYJNEGO

Rekolekcje zamknięte w diec. śląskiej w roku 1934.

Jak dotychczas — tak i w roku 1934 diececja śląska przoduje w rekolekcjach zamkniętych. W roku ub. odbyło się tam 93 serje rekolekcyj z udziałem **3565** osób. W tem: Niewiast 608 — 15 seryj, mężczyzn 613 — 19 seryj, panien 1550 — 30 seryj, młodzieńców 405 — 11 seryj, kapłanów 389 — 18 seryj.

Z ruchu rekolekcyj zamkn. 1934 r. w diec. przemyskiej.

W diecezji tej odbyło się w ciągu 1934 roku 34 serje rekolekcyj zamkniętych z udziałem **1186 osób**. W tem uczestniczyło; 83 mężczyzn (4 serje), 369 kobiet (9 seryj), 207 młodzieńców (6 seryj), i 527 panien (15 seryj). Rekolekcje te odbywały się w następujących miejscowościach: **Przemyśl**, SS. Felicjanki — 4 serje, Dom Opieki dla sług — 5 seryj, Karmel — 2 serje; **Jarosław**, OO. Dominikanie — 4 serje, SS. Niepokalanki — 1 serja, SS. Felicjanki — 1 serja; **Starawieś**, OO. Jezuici — 2 serje, SS. Służebniczki — 4 serje; **Pełkinie** w pałacu księżnej Czartoryskiej — 1 serja; **Prałkowce**, dwór 1 serja; **Przeworsk**, SS. Miłosierdzia — 1 serja; **Staromieście** u pp. Jędrzejewiczów — 1 serja; **Mikulice**, dwór — 1 serja; **Iwonicz**, SS. Felicjanki — 1 serja; **Kosienice**, dwór p. Kasprzyckiej — 1 serja; **Chyrów**, OO. Jezuici — 3 serje; **Łańcut**, SS. Bormeuszki — 1 serja.

Prócz tego odprawiło w diecezji rekolekcje półzamknięte **5770 osób**.

Rekolekcyj udzielali następujący księża: Ks. inf. Momidłowski, ks. inf. Bieda, ks. Opaliński, ks. Drużbacki, O. Markiewicz, O. Trubak, O. Szrant, ks. Bogdanowicz, O. Moskała, ks. Kwolek, O. Konopka, O. Dyla, ks. Gorczyca, ks. Bełch, ks. Grzyb, ks. Karnasiewicz i ks. Chuchla.

Rekolekcje zamkn. w r. 1934 w diecezji chełmińskiej.

W roku ubiegłym odprawiło tam rekol. zamkn. **1342 osób**. W tem kapłanów 105 — 2 serje, mężczyzn 205 — 7 seryj, niewiast 348 — 7 seryj, panien 548 — 6 seryj, młodzieńców 135 — 5 seryj.

Rekolekcje zamkn. w roku 1934 w diec. tarnowskiej.

W roku 1934 odprawiła rekolekcje zamknięte w diecezji tarnowskiej — następująca ilość osób: 180 księży pracujących na parafjach, 196 abiturjentów (maturzystów) gimnaz. 1 serja, 120 uczniów wyższych klas gimnazj. 2 serje, 80 pań z inteligencji 1 serja, 500 panien wolnych zawodów (biuralistki, urzędniczki, stenotyp.) 2 serje, 565 uczennic wyższych klas gimnazj. 3 serje, 136 młodzieńców K. S. M. 4 serjo, 564 dziewcząt K. S. M. Ż. 9 seryj, 50 kobiet wiejskich 1 serja. **Razem 2391 osób.**

Rekolekcje zamknięte w roku 1934 w diecezji siedleckiej czyli podlaskiej.

Odbyło się 9 seryj rekolekcyjnych, w których uczestniczyło 115 kapłanów, 61 mężczyzn, 30 niewiast, 40 młodzieńców i 31 panien. **Razem 277 osób.** Rekolekcje odbywały się w nast. miejscowościach: **Janów,** Seminarjum diecezjalne; **Siedlce,** Seminarjum mniejsze; **Międzyrzecze,** pałac hr. Potockich; **Sterdynia,** pałac hr. Krasińskich; **Sokołów Podlaski,** dom Księży Salwatorjanów; **Korzystnica Węgierska,** dom tercjarski; **Milanów,** dom poszpitalny: **Tuchowicz,** dwór.

Czego dokonać może zapał apostolski.

Ojciec Dorn, misjonarz Towarzystwa Słowa Bożego, prowadzi od szeregu lat rekolekcje zamknięte w misji na wyspie Flora. Od roku 1924, już wielu, bardzo wielu tubylców pod jego kierownictwem odprawiło ćwiczenia duchowne. Spocżątku liczba rekolektantów była mała, spowodu braku domu rekolekcyjnego, lecz w roku 1931 było ich już 1200. Od lipca 1932 do lipca 1933 odbyło się 37 seryj dla mężczyzn z 3821 uczestnikami i 45 seryj dla kobiet z 3810 uczestnikami.

Skądże ten wspaniały rozwój? Oto niezawodnie stąd, że zarówno misjonarze jak ludność katolicka zdają sobie doskonale sprawę, że rekolekcje zamknięte są jednym z najpotężniejszych środków do podtrzymania życia religijnego.

W tem przekonaniu wszyscy rekolektanci stają się gorliwymi apostołami rekolekcyj zamkniętych. Rozprawiają o nich po domach, zachęcając wszystkich do odprawiania tych świętych ćwiczeń.

Pewnego dnia przybyło do misjonarza 5 chłopców.

»Czego sobie życzycie«, zapytał misjonarz?«

»Ojcze, przyszliśmy odprawić rekolekcje«.

»Z początku myślałem«, opowiada O. Dorn, «że ich źle rozumiałem, ale na moje ponowne zapytanie otrzymałem tęsamą odpowiedź«.

»Na rekolekcje? A skądże wiecie o rekolekcjach?«

»Nasz nauczyciel nam o nich opowiedział«, brzmiała odpowiedź.

A oto inne zdarzenie: Mały Jaś, liczący zaledwie 10 lat, biegnie obok misjonarza.

Dokąd, Jasiu, dokąd?

»Do Roeteng proszę ojca«. (W Roeteng jest właśnie dom rekolekcyjny).

Ojcze, ja idę z tobą, ja także idę do Roeteng.

A cóż tam będziesz robił?

Na rekcje ojcze (chciał pewnie powiedzieć rekolekcje).

Na rekcje? Cóż to jest takiego?

»Dużo się modlić, ojcze i nic nie mówić dwa dni«.

To dwa przykłady dowodzą jaki zapał tam panuje dla rekolekcyj zamkniętych, skoro potrafił udzielić się nawet małym dzieciom.

Niech nasi byli rekolektanci w podobny sposób apostołują pomiędzy swymi krewnymi i znajomymi.

»De Thabor«. *Ks. A. M.*

Co to jest „Sobota Kapłańska"?

W ostatnim numerze wspomnieliśmy o tej praktyce. Obecnie pragniemy naszym Czytelnikom objaśnić tę pobożną praktykę i zachęcić do modlitwy za kapłanów. Należy więc każdą sobotę po pierwszym piątku ofiarować całkowicie Zbawicielowi przez ręce Marji, tej wielkiej Pośredniczki łask, dla uświęcenia wszystkich kapłanów i tych, którzy przygotowują się do kapłaństwa. Powinno się ofiarować wszystko, t. j. Mszę św., Komunję św., wszystkie modlitwy, prace, radości, ofiary i cierpienia. (To czego się nie da uskutecznić w tym dniu, należy uzupełnić w najbliższą niedzielę). *Nie chodzi tu o jakieś nowe obowiązki, o jakieś nowe bractwo, czy stowarzyszenie, chodzi tylko o intencję, którą wzbudzić należy. Sobota kapłańska ma być czemś prawdziwie katolickiem dla wszystkich katolików całego świata.*

Kilkudziesięciu biskupów z całej Europy zajęło się już tą sprawą, a ich listy i błogosławieństwa świadczą o tem, jak bardzo ta sprawa jest na czasie. Pisze np. J. Em. Ks. Kardynał-Prymas Dr. Hlond: "... myśl soboty kapłańskiej jest mi bardzo sympatyczna, bo odpowiada ... szczególnie wielkiej potrzebie czasu ... gorącem mojem pragnieniem jest, by lud katolicki przez to nabożeństwo wyprosił Kościołowi Chrystusowemu świętych, ofiarnych i bohaterskich kapłanów..."

Ponieważ Najprzewielebniejsi Księża Biskupi tak przychylnie odnieśli się do tej akcji, przeto Przełożony Generalny Zgromadzenia Księży Salwatorjanów przedstawił sprawę Ojcu św. w dniu 21. listopada ub. r., w czasie prywatnego posłuchania. Papież przyjął wiadomość o „Sobocie Kapłańskiej" z wielką radością i powiedział: *„Pochwalamy to dzieło i błogosławimy mu z serca. Powtarzamy, sprawa nam się podoba, pochwalamy ją i błogosławimy jej z serca"*.

Temsamem weszła sprawa „Soboty Kapłańskiej" na właściwe tory. Niechaj znajdzie w całym świecie chętne dusze, które przejmą się jej myślą!

Wszelkich informacyj w sprawie „Soboty Kapłańskiej" udziela: Klasztor Księży Salwatorjanów w Mikołowie Śl., tam też są do nabycia obrazki z modlitwą na „Sobotę Kapłańską", oraz broszurki p. t. „Sobota Kapłańska".

NAWRÓCENIE!

Dnia 15 maja 1933 r. odszedł z tego świata człowiek, który dopiero w jedenastej godzinie życia swojego nawrócił się i umarł jako prawdziwy pokutnik.

Zajmował on wysokie stanowisko w świecie. Był inspektorem szkolnym i znakomitym wychowawcą. Pochodził z dobrej rodziny katolickiej, a matka jego była prawdziwie pobożna. Miała ona zwyczaj odmawiania codziennie Różańca za swoje dzieci. On sam jako chłopiec był gorącym czcicielem św. Alojzego. Zagranicą podczas studjów stracił jednak wiarę św. i od tego czasu zaczęła się toczyć w duszy jego straszna walka. Od 30 roku życia, w którym się ożenił, aż do 84-go a więc 54 lat żył zdala od Kościoła i nie przyjmował Sakramentów św. Miał jednak bardzo pobożną żonę, która razem z dziećmi modliła się nieustannie o nawrócenie męża i ojca. Kilka razy w życiu Bóg go doświadczył ciężkiemi chorobami, ale zawsze pozostawał głuchym na głos Boży.

Dnia 2 lutego 1928 r. w dniu urodzin św. Teresy od Dzieciątka Jezus zapadł na ciężką chorobę, która pociągnęła za sobą sparaliżowanie lewego boku. W gorących modłach, tak w rodzinie jak po różnych klasztorach, proszono Boga o zdrowie nietylko jego ciała ale i duszy. Zwłaszcza w piątki Serca Jezusowego, w których SS. Karmelitanki modliły się o nawrócenie jego duszy, przechodził on większe bóle fizyczne.

Takie cierpienie spotkało go także w pierwszy piątek października 1929 r. Było ono zapowiedzią łaski bliskiego nawrócenia. Oto nagle w uroczystość M. B. Różańcowej oświadczył chory kapłanowi, który dotąd napróżno go odwiedzał, że pragnie się wyspowiadać i pojednać z Panem Bogiem. Ze łzami w oczach wyznał jak szczęśliwym się teraz czuje i dodał: »Od tej chwili pragnę sukienkę łaski poświęcającej, jaką otrzymałem na chrzcie św., zachować nieskalaną aż do śmierci«. Kapłan zaś oświadczył, iż to był jego najpiękniejszy dzień od święceń kapłańskich. Dnia następnego otrzymał chory Komunję św. i olejem św. namaszczenie. Wielka była radość szczęśliwej rodziny po tak wielkiem zwycięstwie łaski Bożej.

Stan zdrowia jego nagle się poprawił, tak, iż mógł nawet opuszczać łóżko. Nie był jednak jeszcze zdolny pójść do kościoła, kapłan dość często przynosił mu Komunję św., którą z wielkiem przejęciem przyjmował. Zasadą jego było: Cokolwiek czynisz, czyń dokładnie!

Dusza ta po nawróceniu otrzymała jeszcze większe łaski. Od września 1930 r. aż do jego śmierci, która nastąpiła w maju 1933 r., odprawiał wiernie praktykę pierwszych piątków miesiąca, poświęconych Sercu Jezusowemu. Tem samem postępował także w dobrem i osiągnął wysoki stopień doskonałości. On, który był przedtem pysznym i zarozumiałym, stał się teraz skromnym i pokornym. Dawniej tak nagły i prędki do gniewu, stał się cierpliwym i poddanym woli Bożej.

W ostatnich dwóch latach P. Bóg nawiedził go ciężką niemocą. Utracił prawie zupełnie wzrok i stał się bardzo niedołężnym. Cierpliwie jednak znosił to ciężkie nawiedzenie, powtarzając tylko: »Panie, jak Ty chcesz! Niech dzieje się wola Twoja!« Serce Pana Jezusa stało się jedyną jego po-

ciechą w tych cierpieniach. Im bardziej tracił wzrok swój, tem większa jasność zabłysła w duszy jego. Prowadził teraz bardzo intensywne życie wewnętrzne i był świadomym odzyskanej łaski dziecięctwa Bożego. Nie prosił o nic innego, jak tylko o pomnożenie tej łaski i tęsknił wprost za wiecznością. Często powtarzał: O Boże mój, nie chcę, ach nie chcę już więcej grzeszyć.

Miał także tkliwe nabożeństwo do Matki Bożej. Odmawiał często podczas dnia Różaniec św., a usta jego bez przerwy szeptały »Zdrowaś Marjo«. Wzbudzał też często żal doskonały za grzechy swoje. Wdzięcznem sercem pamiętał o kapłanach, którzy zastępują na ziemi miejsce samego Boga i modlił się dużo za nich.

W uroczystość znalezienia krzyża św. 1933 r. pogorszył się stan jego zdrowia tak dalece, iż przyjął Sakramenta św. po raz ostatni jako Wiatyk. Nastąpiło rzewne pożegnanie z żoną, której dziękował za uproszenie łaski nawrócenia, pobłogosławił dzieci i wnuki swoje i modląc się oczekiwał spokojnie wezwania Mistrza swojego. Ostatnie jego słowa były: »Zdrowaś Marja«. Pobożne modlitwy kapłana i całej jego rodziny towarzyszyły duszy jego przed tron Najwyższego Sędziego.

Przykład ten niech będzie zachętą dla tych, którzy modlą się o nawrócenie męża, ojca, lub brata. Bóg może im bowiem jeszcze w ostatniej godzinie życia udzielić łaski nawrócenia. Należy się tylko modlić wytrwale i cierpliwie, a Bóg wysłucha kornej modlitwy naszej.

X. Flawjan Himmel, salwatorjanin.

Pewna sumienna i głęboko religijna matka rzekła raz do kapłana: Każde z moich dzieci, które skończy szkołę ludową, otrzyma na imieniny jako podarunek taką kwotę pieniędzy, jaka jest potrzebna do odprawienia rekolekcyj zamkniętych. Jestem przekonana iż nie mogę nic lepszego dla nich zrobić, jak umożliwić im przynajmniej raz w życiu odprawienie rekolekcyj zamkniętych.

Wszystko, cokolwiek z łask i błogosławieństwa Bożego otrzymałem w życiu mojem, zawdzięczam rekolekcjom zamkniętym.
(Pius XI.).

Codzienne Ofiarowanie Apostolstwa.

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Marji wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z temi zamiarami w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościół katolicki, za Ojca św. Piusa XI, a zwłaszcza na intencję miesięczną:

Aby się u chrześcijan pomnażała znajomość i miłość Jezusa Ukrzyżowanego.

Śladami Jezusa Nazarejskiego na Golgotę.

X. Jezus z szat obnażony.

Żałosna scena, scena pogrzebowa...

Upokorzenie zupełne.

Oto oprawcy zrzucają na ziemię ze Zbawiciele także i to, co jeszcze na nim dotychczas zostało.

Nic już więc nie pozostawiono Chrystusowi, jak tylko najświętszą Krew w jego żyłach. Lecz i Krew ta przenajświętsza wkrótce się aż do ostatniej kropelki z ran Jego wysączy, gdy gwoździe tępe przedziurawią nielitościwie Jego Boskie dłonie i ostry grot włóczni żołnierza Longina nawylot przeszyje Mu Serce...



Pozbawiając na śmierć skazanego Zbawcę, wszystkich części Jego ubioru, odbierając Mu pasek, suknię i tunikę, mieli za sobą wykonawcy egzekucji siłę rzymskiego prawa.

Z drugiej zaś strony wypełnili oni tylko, po upływie blisko tysiąca lat, proroctwo króla Dawida, z którego ani jedna »jota« nie miała pójść w zapomnienie.

Ciało Jezusa, pokryte sinemi pręgami — pozostałość niezatartych śladów rózgi biczowania — zbrudzone kamiennym pyłem drożnym i plwocinami tłumu, drżące naskutek wysokiej gorączki, było naprawdę podobne do ciała strzyżonego baranka, drżącego z zimna, bezwładnego pod nożycami owczarza.

Dlatego nie można przypuścić, żeby, czy to któryś z żołnierzy, podających nieraz ze współczuciem, umierającemu nieco odurzającego płynu, czyto jakaś pobożna matka rodziny, albo św. Jan, albo też sama Najświętsza Dziewica, wzbudzili w katach uczucie wstydu. Ani też nikt nie otoczył zasłoną bioder Jezusowych, jak widzimy na obrazach.

Podziwiamy św. Franciszka z Assyżu, kochanka »pani«, której na imię Ubóstwo, oddającego ojcu swoją odzież i odmawiającego, nago, swój »Ojcze nasz, który jesteś w niebie«.

Podziwiamy św. Marcina, rozcinającego na dwoje swój płaszcz żołnierski, aby się nim podzielić z żebrakami, św. Ludwika, odzianego w zwykłą tunikę i noszącego na skroniach, pośród swego królewskiego przepychu — w sercu Paryża — koronę z cierni; podziw w nas wzbudza postać Piusa X, który stwierdził w swym testamencie, że ubogim się narodził, ubogim przeszedł życie i ubogim pragnął pożegnać ten świat.

Lecz jakież zdumienie ogarnąć nas powinno przed naszym Bogiem, który się raczył stać człowiekiem, który jest Królem królów i Panem wszyst-

kich panów, przed naszym Bogiem — Zbawicielem, ogołoconym ze wszystkiego... i znajdującym się, pod wieczór Swojego życia, w nędzniejszym stanie aniżeli ongiś w betlejemskiej stajence, w towarzystwie osła i wołu.

C. d. n. *Wenceslaus.*

Bóg zapłać tym wszystkim, którzy zapłacili przedpłatę. **Prosimy bardzo o uregulowanie zaległej przedpłaty** gdyż będziemy musieli wstrzymać wysyłkę pisma tym, którzy mają zaległości.

KSIĄŻKI NADESŁANE.

Marjan Pilarski. **Małżeństwo czy wolna miłość?** Nakładem »Rycerza Niepokalanej«, w Niepokalanowie p. Teresin str. 56. cena 35 gr.

Małżeństwo chrześcijańskie przeżywa obecnie poważny kryzys. Wrogowie wiary atakują je ze wszystkich stron, przecząc jego charakterowi sakramentalnemu i nierozerwalności, a zachwalając cywilne charaktery małżeństwa, rozwody, t. zw. małżeństwa koleżeńskie, czyli na próbę. Ukrywając swe niecne zamiary pod maską litości dla nieszczęśliwych małżonków, bałamucą ludzi i w błąd ich wprowadzają. Wobec tych wysiłków nieodzowną jest rzeczą, aby katolicy dobrze się pouczyli, czem i jakiem jest małżeństwo według nauki Bożej, by móc rozróżnić fałsz od prawdy i strzec się tych fałszywych poglądów, które wprowadzone w życie sprowadziłyby nieobliczalne szkody dla rodziny, Kościoła i Ojczyzny. Powyższa książeczka odda w tej mierze wielkie usługi, jej treść nadaje się także znakomicie do referatów w Stowarzyszeniach Akcji Katolickiej.

Ks. Dr. Marcin Grabmann. **Wstęp do Sumy Teologicznej św. Tomasza z Akwinu.** Tłumaczył i przedmową poprzedził ks. dr. Aleksander Żychliński. Lwów 1933. Wydawnictwo OO. Dominikanów, str. 164 cena zł. 2,50.

Papieże ostatnich czasów polecają, a prawo kanoniczne nakazuje studjum filozofji i teologji według dzieł Doktora anielskiego, św. Tomasza z Akwinu, zwłaszcza według jego Sumy teologicznej. To najdojrzalsze dzieło świętego Doktora, najgłębiej wprowadza w tajemnice wiary św., a zarazem jest niewyczerpanym arsenałem, dostarczającym broni przeciw fałszom wszystkich czasów. Wielką przysługę przy studjowaniu tego dzieła, które naprawdę nie jest łatwe, oddaje powyżej wymieniona książka. Niewielka objętością, zawiera ogromne bogactwo treści, jako owoc długoletnich, mozolnych studjów, przeprowadzonych przez autora z wielkiem umiłowaniem przedmiotu. O jej wartości świadczy już sam fakt, że w oryginale niemieckim wyszła w stosunkowo krótkim czasie, już w drugiem wydaniu i przetłumaczona, została na inne języki. Przetłumaczenie tej książki na język polski jest prawdziwem wzbogaceniem naszej literatury teologicznej.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

Brawo kobiety z Wielkich Hajduk! Okazałyście, że nie wstydzicie się wykonywania Prawa Bożego lecz się nim szczycicie. Gdy przybyła do was z Krakowa p. G., pochodzenia niechrześcijańskiego i namawiała was do »świadomej rozpusty« — to potrafiłyście głośno zaprotestować i pani ta musiała przestać swego gadania. Wprawdzie za to nazwała was gazeta socjalistyczna »babami«, ale to wam nie przynosi ujmy lecz zaszczyt, że możecie cierpieć za Chrystusa. Jak wy nie wstydzicie się wyznać Zbawiciela, tak i On wyzna was przed Ojcem Swoim.

Klucze św. Piotra otworzą światu drogę do lepszej przyszłości. Tak napisał o Papiestwie jeden z najpotężniejszych dzienników angielskich, protestanckich. Coraz jaśniej widzą protestanci, że tylko Stolica święta posiada prawdę.

»W liturgji katolickiej spoczywa skarb chrześcijaństwa«. My o tem dobrze wiemy, ale zdanie powyższe napisał pastor Pierre z Lozanny w piśmie protestanckiem. Pisze on, że w naszej liturgii »jest żarliwość, namaszczenie, wspaniały entuzjazm, głębia pokory, podniosłość hołdu, miłość braterska«. Już nieraz protestanci — szczególnie szwajcarscy — wyrażali tęsknotę za obrzędami, za kapłaństwem, za czcią Matki Bożej i t. p. Mamy to i w Polsce, gdzie pastorów coraz częściej chcą tytułować księżmi, a jedno ze śląskich pism protestanckich umieściło niedawno obszerny artykuł na cześć Najśw. Marji Panny. W Warszawie pastor Michelis wprowadza rekolekcje zamknięte ze spowiedzią osobistą (dobrowolną). Dziękujmy Bogu że mamy możność korzystania z tych darów duchownych, za któremi inni tęsknią.

Zgon kapłana-męczennika. Coraz częściej czytamy takie wiadomości z Rosji sowieckiej. W styczniu zmarł tam ks. Aleksander Wierzbicki, pracujący w pobliżu Kamieńca Podolskiego. Opłakuje go kilka parafij, które obsługiwał. Jakże smutna jest dla parafjan taka śmierć. Biskup następcy nie przyśle, bo niema szkół, przygotowujących księży, nawet nikt dobrze nie wie gdzie jest ich biskup. Toteż modlą się pewnie o wolność religiną i o nowego pracownika w Winnicy Pańskiej, ale Bóg raczy wiedzieć ile jeszcze lat będą bez kapłana. My, rozumiemy czem jest kapłan dla człowieka, toteż módlmy się wraz z temi osierociałemi parafjanami: Panie, daj nam wystarczającą ilość dobrych kapłanów.

Przydałoby się i u nas podobne ujęcie sprawy. We Włoszech uchwalono, że ćwiczenia przysposobienia wojskowego będą się odbywać w sobotę popołudniu, a nie w niedzielę, jak dotychczas. W ten sposób niedziele będzie można poświęcić na modlitwę i wypoczynek. U nas w wielu organizacjach wypoczywają w sobotę popołudniu, a ćwiczą i uczą się w niedzielę dopołudnia, utrudniając swoim członkom wysłuchanie Mszy św.

Kursy Akcji katolickiej w seminarjach duchownych. — W staraniu o przygotowanie dobrych kapłanów, urządza się obecnie w seminarjach duchownych różne kursy. Obok kursów misyjnych, spółdzielczych i t. p. prawie wszędzie odbywają się kursy akcji katolickiej, aby w ten sposób

przyszłych kapłanów przygotować do owocniejszej pracy dla dobra ludzkości, zarówno wiecznego, jak i doczesnego.

Największy współczesny wróg Kościoła leczy się w szpitalu Sióstr Szarytek. Znamy prześladowania katolicyzmu w Meksyku, które nie ustępują w okrucieństwie prześladowaniom w Bolszewji. Główny prześladowca — były prezydent Meksyku, Żyd Calles, zachorował i leczył się najprzód u Jezuitów, a obecnie u Szarytek. Niedawno przybył na leczenie do Szarytek również jego syn, który jako gubernator zamknął tymsamem Szarytkom szpital i wypędził je ze swego Stanu wraz ze wszystkimi księżmi. Obecnie ojciec i syn leżą w sąsiednich pokojach a obsługuje ich wypędzona zakonnica. Widocznie obawiają się ci bezbożnicy, że krajowi bezbożni lekarze mogą ich struć i wolą być pod opieką krzyża, który wisi w ich pokojach. Tak, gdzie szanują krzyż — tam można bezpiecznie spać, a gdzie krzyż w poniewierce — tam nawet głowa państwa żyje w ciągłym lęku o życie.

Pływający Kościół. W północnej Kanadzie znajdują się osady rybackie zbyt oddalone od Kościoła. Aby wiernym umożliwić spełnienie obowiązków religijnych, zakupiono ze składek stary parowiec i na nim zbudowano kaplicę. Ten pływający kościół objeżdża osady według zgóry ułożonego planu.

Pagoda zamieniona na kościół. Ludność San-kiang-keo przekazała misjonarzom słynną »Świątynię Czterech Władców« i tam, gdzie dotychczas czczono bożków, będzie ofiarowana Bogu ofiara czysta — Eucharystja.

Z Potulic wyjeżdża pierwszy duszpasterz do Jugosławji. W końcu lutego wyjechał zagranicę pierwszy kapłan z Seminarjum zagranicznego w Potulicach. Kapłanem tym jest ks. Wład. Zdąbłasz, były profesor seminarjum duchownego w Sandomierzu. W Jugosławji jest 16 tys. Polaków, którzy bardzo odczuwają brak polskich kapłanów, toteż zapewne z radością powitają ks. Zdąbłasza, który będzie ich przewodnikiem religijnym, narodowym i kulturalnym.

Też »postęp«. Znajdują się przedstawiciele nauki, którzy chcąc dać lekarzom prawo okaleczania lub nawet zabijania tak zw. »nieuleczalnie chorych«. Przeciw temu wystąpił jeden z najwybitniejszych lekarzy angielskich, twierdząc, że pewne choroby są uważane za nieuleczalne, a po pewnym czasie okazuje się, że są uleczalne. Poza tem takie prawo byłoby jedynie triumfem siły nad prawem. Ciekawem jest to, że tych chorych chcą mordować w imię postępu. Też »postęp«.

Naród francuski stacza się ku straszliwym przepaściom. Tak twierdzi znany pisarz francuski Gustaw Hervien, a jako powód tego stanu podaje upadek wiary, szkołę bez Boga i wypędzenie z Francji zakonów. Pisze on, że w ten sposób szkoły państwowe zamieniono w wylęgarnie burzycieli i anarchistów. Pisze on dalej: Zaledwie zniknęła ta silna więź moralna, jaką w łonie narodu są zakony, naród stał się łupem pogaństwa i materjalizmu. Na szczęście coraz więcej Francuzów wraca do życia katolickiego.

Pismo szkolne wyśmiewa religię i chwali Rosję. Jest w Polsce pismo p. tyt. »Kuźnia Młodych« przeznaczone dla młodzieży szkolnej. Pismo to pisze, że »religja — to... obłąkane idee», a »czasem się zdaje, że za błękitną pustką niema tam nikogo« (to zn. w niebie). W innem miejscu pisze

że rozwój nasz ma iść »rewolucyjnie« i za wschodnią granicą mamy wzór nowego porządku społecznego.

Kto szkodliwy dla wsi? P. St. Miechówka, inspektor przysposobienia rolniczego napisał niedawno, że Katol. Stow. Młodz. są szkodliwe dla wsi. P. inspektor wie dobrze, że te stowarzyszenia zajmują pierwsze miejsca w przysposobieniu rolniczem w Polsce, więc z jego fachowego stanowiska powinienby je chwalić. Gazeta »Hasło Katolickie« pisząc o tem zaznacza, że p. inspektor widocznie uważa za szkodliwe, że ta organizacja pracuje bez zasiłków ze strony państwa, może się więc zdarzyć, że odbiorą zasiłki tym organizacjom, któremi opiekuje się p. inspektor i organizacje te wtedy prawdopodobnie nic nie będą robić, bo jeśli dziś z zasiłkami pracują niezbyt wiele, to co będzie, gdy im zasiłki cofną?

Czy nie zadużo żydowskiej i bezbożnej kultury? U nas jednak bezbożnicy zadużo sobie pozwalają, bo katolicy nie są zorganizowani i nie przedstawiają siły. Dlatego różni bezbożnicy pozwalają sobie na drwiny z nas i z naszych przekonań. Niedawno żyd Winawer mówił przez radjo, że człowiek pochodzi od zwierząt. P. Winawer może sobie wierzyć, że jest spokrewniony ze zwierzętami, a nawet małpę uważać za swoją prababkę, znamy różne umysłowe i duchowe zboczenia i znosimy je — możemy więc i na to wierzenie uśmiechnąć się z politowaniem. Ale dlaczego p. Winawer szerzy przez radjo takie zacofane poglądy i nienaukowe bzdury? Ale trudno, katolicy są niezorganizowani — więc sobie z nich drwią i każą im słuchać takich bredni pod pokrywką nauki.

O projekcie prawa małżeńskiego wygłosił w Warszawie odczyt sędzia Stefański. Zachwalał on nowy projekt i mówił, że obok małżeństw cywilnych będą »dopuszczone« śluby kościelne. Ogromną łaskę p. St. chce nam uczynić, że będą nawet dopuszczone śluby kościelne. Z tego wyrażenia można wnioskować, że wolałby on, aby śluby kościelne nie były »dopuszczone«. Mówił on, że będzie można uzyskać rozwód już wtedy gdy jedno z małżonków zwymyśla drugie (obelga). Toby dopiero były uliczne »małżeństwa«.

Zbór, w którym się gwiżdże. W jednym ze zborów Metodystów w Nowym Jorku zreformowano nabożeństwa w ten sposób, że zamiast śpiewów — gwizdano hymny. Miejscowy pastor oświadczył zaciekawionym tem dziennikarzom, że wprowadził tę inowację, aby urozmaicić nabożeństwo i rozweselić wiernych. Jak z tego widać sekta Metodystów miewa osobliwe pomysły; przypuśćmy, że gwizdanie hymnów może przyczynić się do urozmaicenia nabożeństwa i do rozweselenia wiernych, czy powaga jednak świątyni na tem zyska — to napewno nie.

Rozczarowany komunista popada w obłęd. Znany w swoim czasie na gruncie lwowskim prof. Antoni Kruszelnicki z przekonań był komunistą, redagował pismo literacko-komunistyczne, był entuzjastą Bolszewji. W jesieni ubiegłego roku wyjechał do wymarzonej Ukrainy sowieckiej wraz z całą rodziną, złożoną z żony i dwóch synów, dzielących poglądy społeczno-polityczne ojca i męża. Prof. Kruszelnicki pragnął osiąść w Sowietach, aby tam móc wedle swego upodobania pracować. Wkrótce jednak po zabójstwie Kirowa został wraz z synami aresztowany; synowie oskarżeni o działalność »kontr-rewolucyjną« zostali rozstrzelani. Uwięziony dotychczas ojciec prze-

konawszy się naocznie, jak w praktyce wyglądają ideały bolszewickie, jak donosi prasa codzienna, popadł w obłąkanie.

Narodowa Modlitwa Stanów Zjednoczonych. W Stanach Zjednoczonych jest w użyciu modlitwa, którą podajemy ze względu na jej głęboką treść. Odmawiają ją nietylko katolicy lecz również protestanci i żydzi. Modlitwa ta jest napisana wierszem; w polskim przekładzie brzmi tak: »O Panie, tęsknimy za świętym pokojem. Dlatego wspólnie z naszymi dzielnymi przywódcami modlimy się do Ciebie, by Twoja wszechpotężna ręka chroniła nasz drogi kraj i kierowała nim. W ogniu miłości przetopić chcemy miecze ludzkie i ze stali ich uczynić najszlachetniejsze pióro, którem, o Boże ukochany, Nadziejo nasza i celu nasz, pragniemy uwiecznić naszą dawną sławę. Ojcowie nasi ginęli za nas od miecza, ci, którzy nam są drodzy, złożyli swe życie w ofierze za nas, o Panie. Racz nam dać serca ofiarne, jak oni je mieli, byśmy się stali godnem i wiernem dziedzictwem ich. Kieruj myśli nasze ku świętym czynom, spraw, by miłość panowała między wyznawcami wszystkich religij. Błagamy Cię zachowuj nas pod swoją czujną opieką. W modlitwach naszych pragniemy Twojej pomocy, o Panie ukochany Amen«.

Towarzystwo Umiędzynarodowienia Łaciny ma za zadanie, aby naukę łaciny wprowadzić na całym świecie, jako język do wspólnego porozumiewania. Jakby to pięknie było, żeby każdy wykształceńszy człowiek na świecie mówił tym językiem, w którym odprawiają się nasze nabożeństwa. Koło tego towarzystwa założono świeżo w Krakowie.

W Portugalji walczą z tajnemi organizacjami. W nowej izbie korporacyjnej złożono tam wniosek ustawodawczy, aby karać tych, którzy należą do tajnych związków jak naprzykład masonerja. Kara ma wynosić najmniej 6 miesięcy więzienia i 2 tys. eskudów grzywny. Także u nas masonerja jest organizacją tajną, ma ona kilkadziesiąt oddziałów i nikt za to nie pociąga do odpowiedzialności tych, co tam należą.

Przed kim jest odpowiedzialny mason — poseł. Konwent masoński uchwalił 1928 r., że poseł mason jest odpowiedzialny nietylko przed państwem, ale również przed władzami masońskiemi. Nawet istnieje specjalna komisja, która bada czy posłowie — masoni pracują dla dobra masonerji.

„Marjawici“ i Legjon Młodych. Wiemy z procesów i prasy, że sekta kozłowitów to jedno bagno demoralizacji. Ale w Płocku u kozłowitów sprzedają broszury, napisane przez sześciu członków Legjonu Młodych, w których są słowa zachwytu nad kozłowitami. Ano nic dziwnego, bo jeżeli w Leg. Mł. są bluźniercy, ateusze i odrzucający przykazania Boże, a w pierwszym rzędzie szóste — to zrozumiałem jest, że podoba im się rozpusta. W broszurze tej autorzy wyraźnie zaznaczają, że są członkami Legjonu Młodych. *J. Sieńko.*

SPROSTOWANIE.

W numerze marcowym na stronie ostatniej wiersz 10 od dołu winien brzmieć:

Masonerja »łagodnieje«. W ostatnich czasach masonerja mniej zawzię-



Módlmy się na intencję zmarłych Czytelników i Czytelniczek »Drogowskazu« oraz na intencję Rekolektantów i Rekolektantek i Członków Związku Propagandy Powołań Kapłańskich.

Polecamy modlitwom dusze: ś. p. Zbigniewa Sękiewicza z Szymbarka k/Gorlic, Elżbiety Franiel z Radzionkowa, Marji Midurowej z Obornik!

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!

TREŚĆ ZESZYTU

ILUSTRACJE:

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" Kraków, Kazimierza Wielkiego 95. Tel. 166-40.